

JNBT FAQ 7.12.2011

Wiadomość od użytkownika Asia



Witaj Andrzeju,

zbierałam się już jakiś czas, by do Ciebie napisać o problemie, który wydaje mi się, że narasta, a moje pomysły się prawie wyczerpały. problem zaczął się ok. 4 mies. temu, gdy Wando's nie chciał opuścić stajni. Szliśmy w teren. poprowadziłam go z ziemi aż do bramy. potem nie lubił chodzić w teren tylko ze mną. bardzo się denerwował, zdarzały się baranki przed wejściem do lasu. prosiłam więc koleżankę i jeździliśmy razem. Wando's relaksował się gdy był za pierwszym koniem. chciałam mu pokazać, że nic mu tam nie grozi. Po spotkaniu z Toba na Dzikich koniach zaczęłam stosować metodę luz w lesie, a potem praca na placu. było ok. gdzieś 5 tyg. temu zaczął jeździć za inną klaczą. 3 razy było dobrze, potem na skrzyżowaniach w lesie zatrzymywał się i pokazywał, że stajnia jest w innym kier., ale gdy koń zniknął za zakrętem wybrał podążanie za koniem. Gdy zakłusowałyśmy on przeszedł do galopu i strzelał baranki. Tydzień później było tak samo, lecz nie wybrał już konia. wybraliśmy kompromis: nie stajnia, nie koń tylko na wprost na pola. Tylko stępowaliśmy, a po powrocie zrobiłam skoki, sam bez sprzętu na hali. Jakby coś do niego dotarło.

Koleżanka z JNBT poradziła: weź go na spacer do lasu, nic od niego nie chciej tylko ma

być miło, przerwa na trawę i nic więcej nie rob. Byłam b. pozytywnie nastawiona. Na linie i halterku poszliśmy w kierunku lasu. Podczas stępa nagle wypalił mi dęba, zaczął rżec do innych koni i galopować wokół mnie. Podczas galopu wypalił też zadem w moim kier. 4 razy, był nabuzowany. Nigdy się tak nie zachowywał. Oczywiście kontrolowałam zad. Miałam sticka ze sobą. Czułam się jakbym pracowała z dzikim koniem, tylko to było na otwartym polu.



Gdy już odpuścić i poszliśmy dalej do lasu non stop wchodził perfidnie na mnie i nie mogłam uzyskać mojej przestrzeni.

Nie mogę powiedzieć, że odniosłam sukces. ale weszliśmy do lasu. non stop wyprzedzał mnie czego nie mogę zrozumieć. Całą drogę go korygowałam. Nigdy tego nie robił. Nauczyłam go chodzić koło mnie, a nie za mną. A teraz takie cos.

Na drugi dzień również poszłam do lasu. Było o wiele lepiej. Nie był zrelaksowany i wyprzedzał mnie, ale korygowałam go cały czas. na następny dzień było już o wiele lepiej (bez lasu). Pracowaliśmy z ziemi, a potem wsiadłam na niego.

Nie mogę go rozgryźć. Boli mnie, że inni mają konie pozamykane, wytoki, paski krzyżowe i inne cuda, a ich koń robi wszystko i są zadowoleni, a ja czuje jakbym była na równi pochyłej. Koń ma coraz większą traumę przed wyjściem do lasu. Mam wrażenie jakby mnie nie lubił.

pozdrawiam serdecznie,

Aśka

Hej Asiu,

Gadałem z Jurkiem co ci poradzić. Obejrzałem twój cross początkowy na L1 w marcu oraz twoją pracę w trakcie kursu. Wydiskutowaliśmy naszą wspólną opinię.

Twój koń był bodajże najbardziej niebezpieczny i jak pamiętasz powiedziałem, że najbardziej obawiałem się o ciebie zwłaszcza jak konisko przepychało się kompletnie jakby ciebie nie zauważając a cofanie było próbą ruszenia tony pod górę pchaniem od



przodu. Popatrz na zdjęcie obok i zobaczysz kompletny brak szacunku do ciebie. Koń woli wleźć na ciebie i nie przejmie się poturbowaniem ciebie za cenę nie wstawienia nogi w hula hoop. To dość typowe w sytuacji kiedy konie nie szanują człowieka i cross początkowy na L1 jest po to aby

właściciele zdali sobie sprawę z ryzyka trenowania nieszanujących człowieka koni.

Z Twojego opisu sytuacji wynika, że szukasz rozwiązań. Dopiero jednak L2 i L3 wyposaża studentów w narzędzia jak budować szacunek a jak dominację. Zaufanie i pomysły na spacer w lesie nie budują ani szacunku ani dominacji. Rozwiązanie pod tytułem ostre wędzidło, wytoki, ściągnięty pysk to w przypadku twojego konia prosta droga do rzeźni lub szpitala. Twój koń widzi w innym koniu np. tej klaczy konia bezpiecznego przewodnika. Twój koń zna twoje zachowania i wie na co cię stać. Jak pamiętam trudno też było ci w treningu zdobyć się na „eksplozję” energii i nawet „do something” skupiało konia na tobie tylko przez chwilę.

Trwałych efektów w pracy z końmi nie osiąga się z dnia na dzień i nie powinno się odpuszczać bo to krok w tył. To wymaga czasu, wielu przetrenowanych godzin ale głównie w pracy nad sobą. Konie zapamiętują slajdy z kontekstami. W Twoim koniu będzie to, co w niego wpiszesz i jakie relacje sobie ułożysz. Sama zauważasz, że jakby coś do niego dotarło, kiedy popracowałeś z nim po terenie na hali. Zrób tak, żeby mieć pewność, że to do niego rzeczywiście dotarło, czyli powtórz ten zabieg kilkakrotnie ale na dużej energii i wysokich chodach. Szukaj drogi w której zobaczysz pełne skupienie konia na tobie. Eksploduj w fazie 4 jeśli wcześniej, tak jak na kursie, koń patrzy nad tobą a nie na ciebie. Rób z ziemi zaskakujące manewry i mnóstwo ugięć bocznych.

Układaj drągi i przeszkody co chwile dając mu coraz trudniejsze zadania.

KONTROLUJ JEGO RUCH. To klucz do dominacji. Skup się na balansowaniu własnej energii od „nic” do „eksplozji” aż zobaczysz dwoje jego oczu i uszy skoncentrowane cały czas na tobie. Podnoś tempo, przejścia i chody w górę jak tylko zobaczysz, że koń nie jest skupiony na tobie. Zobacz też, czy w domu stać cię na wrzaśnięcie na maksa, tupnięcie nogami i minę „zaraz cię zagryzę”. Zaskocz go swoją stanowczością, konsekwencją wymagań, pracą do kapiącego potu (najlepiej na okólniku lub linie 7 m), kręć batem na maksa aż zobaczysz jego zdziwienie i skupienie na każdym twoim ruchu.

Zauważ też, że za drugim razem w lesie było lepiej niż za pierwszym, a więc był postęp. Ciesz się z małych kroków. Żądaj od niego dużo nawet jeśli teraz to jest za dużo. Przewiduj jego zachowania i nie dopuść do negatywnych. Na początku na tyle odchódź od stajni, żeby nie wpędzić go w panikę. Jak już się podniesie, to trudno Ci będzie spuścić z niego energię. Ten zabieg to normalna habituacja zbliżenie - oddalenie. Idź w teren i nagle zawróć jak tylko zobaczysz zaniepokojenie. Polecamy też metodę ponyingu tj zabierania trudnych koni na linie treningowej kiedy jesteś na koniu profesorze. Jedziesz i nie interesujesz się trenowanym koniem zawiązując linę na rożku lub trzymając w ręku ale sztywno. To jego obowiązek aby nas się pilnować jako przewodników. Potem zabieram już konia samego ze sobą i tylko ja jestem dla niego przewodnikiem . Z ziemi i pod siodłem.

Ten koń włączając na Ciebie okazuje Ci brak szacunku, nie panujesz nad nim, bo Ci nie ufa, jest przerażony tym co go - samotnego - może spotkać w lesie i szuka rozpaczliwie jakiegoś innego konia bo twoja „oferta” nie jest dla niego oparciem na godnym zaufania, szanowanym i dominującym przewodnikiem. To nie ma nic wspólnego z lubieniem. On Cię w pewnym momencie przestaje zauważać i bierze sprawy w swoje ręce. Jak konsekwentnie i spokojnie popracujesz nad tym, co teraz robisz, będzie dobrze. Poczujesz, że on chce z Tobą być, poczujesz to „lubienie”. Pamiętaj one nie chcą w nas widzieć przyjaciela a przewodnika. To daje im spokój i z takim człowiekiem pójdą tam gdzie z innym panicznie będą się bać. Jak gdzieś zabierasz go pracując z ziemi poruszaj się tak jakby go nie było. Niech cię nie obchodzi. Niech sam zacznie szukać bezpieczeństwa u ciebie. Odpychaj go ilekroć będzie chciał się zbliżyć lub włączyć na ciebie. Idź śmiało do przodu, śmieję się lub gadaj przez telefon. A dopiero jak podejdziesz i opuści łeb pogłaszcz i cofnij presję np. zawróć do stajni. Nie ma znaczenia gdzie pracujesz z koniem nad relacjami: w terenie, na hali, na ujeżdżalni, czy w boksie. Relacje się tworzy zawsze i wszędzie. Chodzi o to, żeby były prawidłowe. Jak poniżej, z ufnymi, skupionymi na nas w treningu końmi.



Pozdrawiamy serdecznie

Andrzej Makacewicz i

Jerzy Sawka, JNBT Team